

Aleksandra Ziober
Uniwersytet Wrocławski

ŚLĄSK I CZECHY OCZAMI MAGNATA LITEWSKIEGO. OSIEMNASTOWIECZNY DIARIUSZ PODRÓŻY STAROSTY WIŁKOMIERSKIEGO BENEDYKTA TYZENHAUZA

Podróże edukacyjne, turystyczne i pielgrzymkowe w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej cieszyły się dużą popularnością wśród magnaterii i bogatej szlachty. Były one oznaką majątności, a peregrynanci powracający z odległych stron Europy do kraju uznawani byli za osoby o szerokich horyzontach umysłowych i kulturowych. Terenem często odwiedzanym przez magnatów i szlachtę był Śląsk uchodzący w ówczesnych czasach za dobrze rozwinięty pod względem kulturowym, architektonicznym i infrastrukturalnym. Najpopularniejsze były miejscowości uzdrowiskowe, takie jak Cieplice, Stary Zdrój, Kudowa Zdrój, z powodu znajdujących się tam leczniczych wód. Także inne miejscowości śląskie i czeskie były miejscem często odwiedzanym przez przedstawicieli dawnej Rzeczypospolitej m.in. ze względu na ich bliskie położenie względem granicy polskiej, co radykalnie zmniejszało koszty peregrynacji. W związku z tym w podróż mogli wyprawić się także mniej zamożni przedstawiciele szlachty. Wyprawa za granicę, nawet na bliski wydawałoby się Śląsk, stanowiła jednak nierzadko przegodę życia dla szlachcica często spędzającego cały swój czas we własnym majątku lub województwie¹.

Miejsca odwiedzone na terenie Śląska, w tym m.in. Wrocław, opisał w swoim diariuszu podróży średniozamożny magnat starosta wiłkomierski Benedykt Tyzenhauz, który udał się w swoją wyprawę w połowie XVIII w. Wspomnienia te zawierają wiele interesujących i nieznanych dotychczas spostrzeżeń i informacji na temat zwiedzanych przez starostę miejsc, które nie stanowiły dotąd przedmiotu analiz historycznych. Interesującym elementem jest również to, że omawiany diariusz został sporządzony przez przedstawiciela Wielkiego Księstwa Litewskiego, a tym samym zawiera wiele ciekawych uwag, czasem dostrzegalnych tylko dla podróżników z odległych stron.

¹ A. Kucharski, *Staropolska turystyka uzdrowiskowa w XVIII w.*, „Czasy Nowożytnie” 2010, t. 23, s. 121-122; A. Knychalska, *Obraz miejsc świętych ziem koronnych w świetle siedemnastowiecznego diariusza pielgrzymkowego*, [w:] *Staropolski ogląd świata*, red. B. Rok, F. Wolański, Wrocław 2004, s. 83; B. Rok, *Zagraniczne podróże Polaków w pierwszej połowie XVIII w.*, „Śląski Kwartalnik Historyczny »Sobótka«” 1992, z. 1-2, s. 171-172.

Odnaleziony diariusz podróży znajduje się w zbiorach rękopiśmiennych Uniwersytetu Wileńskiego pod sygnaturą fond 5, b. 28, rękopis 2334. Jest to XIX-wieczna kopia umieszczona w księdze, w której znajdują się inne dokumenty dotyczące głównie rodziny Tyzenhauzów bądź Wielkiego Księstwa Litewskiego. Diariusz zajmuje cztery karty i nosi nazwę *Annotacya co się widziało we Wrocławiu*, ale w rzeczywistości zawiera on również opis innych odwiedzonych przez peregrynanta miejscowości w tym m.in. Pragę, na której relacji kończy on swoje wspomnienia². Nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy znajdujące się w Wilnie wspomnienia na temat podróży są całością, czy tylko częścią większego diariusza. Prawdopodobnych jest kilka możliwości. Pierwsza z nich to taka, że większa część dokumentu zaginęła lub została zniszczona przed sporządzeniem kopii. Z tego powodu osoba, która kopiowała wspomnienia, przepisała tylko odnaleziony fragment. Druga teza związana jest z tym, że Tyzenhauz sporządził jedynie kilkustronicowe wspomnienia z podróży, a te zostały przepisane w pierwotnej formie przez kopiariusza. Najbardziej prawdopodobna wydaje się pierwsza możliwość, ponieważ tytuł, który nadał dokumentowi kopiariusz, wskazuje, że jest to wyrwany fragment z całości. Skoro peregrynant zamieścił konkretną informację o rzeczach widzianych we Wrocławiu, sugeruje to, że chciał wyszczególnić notatkę na temat tej miejscowości na tle całego diariusza. Poza tym w kopii nie ma żadnej informacji, aby notatka stanowiła część większego diariusza podróży. Być może podróżnik chciał napisać tylko notatkę na temat stolicy Dolnego Śląska, a później stwierdził, że warto opisać także inne miejscowości, które zwiedzał, co jest prawdopodobne, ponieważ tekst dokumentu jest spójny i nie rozpoczyna się lub nie kończy w niespodziewanym momencie. W diariuszu nie ma także informacji sugerujących o jakichkolwiek planach dalszej podróży.

Pierwszym problemem, który pojawił się podczas analizy diariusza, było ustalenie osoby, która udała się w podróż i pozostawiła po sobie wspomnienia. Na początku dokumentu brak bowiem autora, a na końcu odpisu kopiariusz pozostawił jedynie informację: „Prawdopodobnie jest z czasu, gdy Benedykt Tyzenhauz starosta wilkomierski, melancholią tknięty bawił za granicą”³, co w części sugeruje nam także przyczynę zagranicznego wyjazdu. Pozostawiona notatka daje nam do zrozumienia, że najprawdopodobniej oryginał diariusza nie był podpisany, a osoba przepisująca go musiała się kierować pewnymi informacjami, dla nas nieznanymi, na temat tego, kto mógł sporządzić omawiany diariusz. Sugestię osoby kopiującej uznałam za bardzo prawdopodobną. Z pewnością w podróż musiał się udać Litwin, najprawdopodobniej członek rodziny Tyzenhauzów, co sugeruje samo umieszczenie diariusza w księdze dotyczącej

² *Annotacya co się widziało we Wrocławiu* (dalej: *Annotacya*), Vilniaus universiteto biblioteka, f. 5, b. 28, rkps 2334, k. 151-152v.

³ *Ibidem*, k. 152v.

tego rodzaju. Kolejnym problemem było ustalenie czasu odbytej podróży. W wyjaśnieniu tego problemu niezbędna jest analiza miejsc i osób odwiedzonych przez magnata. Benedykt Tyzenhauz żył w latach 1713-1763, a urząd starosty wilkomierskiego otrzymał w 1732 r.⁴ Z pewnością Tyzenhauz odbył swą podróż po 1747 r., ponieważ w swoim diariuszu pozostawił opis Auli Leopoldina, wzniesionej w 1742 r., oraz informację na temat pobytu u biskupa wrocławskiego Philippa Gottharda Schaffgotscha (którego autor diariusza zanotował jako „Szafkucza”), który pełnił tę funkcję w latach 1747-1795. Na podstawie dość licznej korespondencji pisanej regularnie przez Tyzenhauza z lat 1731-1747, a później następnie od 1762 do 1763 r. można wykluczyć wymienione lata, ponieważ w listach nie pojawiają się żadne wspomnienia na temat odwiedzanych miejsc, a wysyłane są one głównie z terenów Wielkiego Księstwa Litewskiego bądź ewentualnie Korony⁵. Możliwe, że podróż odbyła się za życia Franciszka Karola Rudolfa Sweerts-Spork („graf Szwerc”), który zmarł w 1757 r., a o którym Tyzenhauz chyba wspomina, opisując miejscowość Lysa nad Labem. Podróż więc musiała się odbyć pomiędzy 1747 a 1757 r.⁶

Pierwszym obiektem, który opisuje peregrynant, jest kościół katedralny znajdujący się we Wrocławiu. Zainteresowanie Tyzenhauza musiał najwyraźniej wzbudzić marmurowy wystrój świątyni, co podkreślił on kilkakrotnie, uznając chyba za wyjątkowe wykonanie z tej drogiej skały kaplicy, ołtarza, kolumn i chóru⁷. Zanotował on także: „Posadzka w perspektywie robiona, fugi między marmurami mosiężne. Sklepienie tejże⁸ kaplicy malowane wybornie al freszko”⁹. Następnie Tyzenhauz opisał drugą kapliczkę, także malowaną *al freszko*, znajdującą się w katedrze, po prawej stronie stał posąg przedstawiający Matkę Boską, która była „alabastrowa extraordinarynej roboty, z Rzymu przyniesiona”. W tym samym miejscu znajdowały się także inne cztery statuy, nie wiemy jednak, jakie osoby przedstawiały i kto był ich autorem. Tyzenhauz zanotował jedynie, że wykonano je ze srebra i sprowadzono z Rzymu. Dodatkowo wspomniał także, że król August II Mocny tak upodobał sobie te posągi, że nakazał odlanie sobie podobnych¹⁰. Obserwacje magnata sugerują, że jego uwagę nie przykuwały techniki wykonania oglądanych zabytków czy dzieł, a głównie materiał, z którego zostały sporządzone. Fascynacja starosty taką problematyką wydaje się oczywista, jeśli

⁴ *Urzędnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Województwo Wileńskie XIV-XVIII w. Spisy*, red. A. Rachuba, t. 1, s. 496.

⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłowskie, dz. 5, rkps 16712, k. 1-102.

⁶ *Annotacya*, k. 152, 152v.

⁷ „W katedralnym kościele kaplica wszystka z marmuru prawdziwego, różnych kolorów i z różnych krajów, oraz ołtarz i kolumny marmurowe. Także chór (gdzie są organy) marmurowy”, *ibidem*, k. 151.

⁸ Podkreślone w oryginale.

⁹ *Annotacya*, k. 151.

¹⁰ *Ibidem*.

uświadomimy sobie, jak drogie były takie surowce, jak marmur czy srebro. Duże znaczenie dla Tyzenhauza musiało mieć także to, że wspomniane statuy sprowadzono z Rzymu, skoro wspomina o tym kilkukrotnie. Styczność z obiektami pochodzącymi ze „Świętego Miasta” musiała wywołać duże wrażenie na staroście wilkomierskim, którego percepcja świata w dużej mierze opierała się na pryzmacie religijnym.

Kolejnym miejscem, odwiedzionym przez starostę wilkomierskiego, był pałac wcześniej wspomnianego biskupa wrocławskiego Philippa Gottharda Schaffgotscha, „w którym sala i pokuje pięknie”. Szczególną uwagę magnata musiał przykuć ogród księcia, który opisał jako niewielki, ale o pięknej proporcji. Miały się w nim znajdować trzy szklane oranżerie i jedna osobna przy samym ogrodzie¹¹. Stronę później w dokumencie znajduje się kolejna notatka mówiąca o ogrodzie biskupa wrocławskiego, w której magnat litewski stwierdził, że „nie ma tak dalece nic osobliwego w sobie, ale kapela muzyczna arcydobra, którą najbardziej trzech Włochów kastratów zdobią wybornymi głosami”¹². Nie wiadomo jednak, dlaczego peregrynant zdecydował się na wtrącenie tej informacji pomiędzy opisy Krzeszowa i Legnicy, o której tylko wspomina. Być może w trakcie podróży stwierdził, że warto zanotować tego rodzaju uwagę. Co ciekawe, początkowo Tyzenhauz uznał, że ogród charakteryzuje się piękną proporcją, a następnie, że nie ma on „[...] nic osobliwego w sobie”. Początkowo przychylna ocena magnata mogła być spowodowana pierwszym wrażeniem, jaki wywarł na nim ogród, a po przemyśleniu i zobaczeniu innych obiektów doszedł do wniosków bardziej negatywnych. Sugeruje to dodatkowo, że szlachta i magnateria litewska nie spotykała się często na terenach Wielkiego Księstwa bądź Korony z tego rodzaju zagospodarowywanymi przestrzeniami, co tłumaczy początkową fascynację Tyzenhauza napotkanym obiektem. We Wrocławiu Tyzenhauz odwiedził jeszcze kościół ojców jezuitów¹³, który miał być „[...] wszystek marmurzystowany z ołtarzami w pięknej ozdobie i proporcji, lubo niewielki”¹⁴. Opinia ta potwierdza wcześniejsze ustalenia dotyczące zainteresowania magnata materiałami, z których wykonany był zwiedzany obiekt, a o marmurowych ścianach kościoła jezuickiego wspomina w swoim kompendium geograficznym Władysław Aleksander Łubieński, z którym magnat zapewne zapoznał się przed podróżą¹⁵.

Za jeden z najpiękniejszych obiektów peregrynant uznał akademię uniwersytecką. Poświęcił jej opisowi także stosunkowo sporo miejsca w swoich wspomnieniach, co także sugeruje, że omawiane budowle i ich wystrój wywarły na nim szczególne wraże-

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*, k. 151v.

¹³ Kościół im. Jezus, tzw. uniwersytecki.

¹⁴ *Annotacya*, k. 151.

¹⁵ W.A. Łubieński, *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych*, Wrocław 1741, k. 276, <http://fbc.pionier.net.pl/id/oai:polona.pl:11643942> [5.06.2014].

nie. Za jej najciekawszy element uznał „Turnis mathematica, z której wieży całe miasto Wrocławskie widzieć się może: na samym wierzchu jest okrąg świat reprezentujący, nad tym orzeł czarny”. Wieża i jej pawiment miały być zdaniem magnata wykonane w całości z miedzi. Tyzenhauz opisał także znajdującą się tam fontannę, która „pły nie z dołu w tak wy samą górę, jak jest sama wieża”¹⁶. Najwidoczniej magnat po raz pierwszy spotkał się z tego rodzaju konstrukcją, w której woda płynęła w górę, co uznał za rzecz wyjątkową.

Kolejną częścią akademii, którą opisał magnat, była kaplica nazwana Aulą Leopoldina, w której znajdowała się marmurowa statua cesarza Leopolda, opisana jako „wyborna”. Już wtedy sala ta według słów Tyzenhauza była przeznaczona do odbywania różnego rodzaju konferencji i przemówień. W tym samym budynku znajdowało się także oratorium, a na trzecim piętrze sala teatralna, w której wystawiano różnego rodzaju sztuki. Magnat zauważył jednak, że istniał zakaz nałożony przez króla pruskiego odgrywania komedii, co musiało wywołać u niego zdziwienie, skoro wspomniał o tym w swoim diariuszu. Wszystkie pomieszczenia miały być „[...] strukturą i pikturą pięknie ozdobione”¹⁷. Tyzenhauz nie opisał jednak bardziej szczegółowo, jakie konkretnie obrazy i jakich autorów znajdowały się w omawianym obiekcie, co sugeruje, że najwidoczniej nie przywiązywał on uwagi do tego rodzaju problematyki, podsumowując różnorakie dzieła sztuki dość ogólnikowo słowami: wyborne, piękne itp.

Ostatnia notatka na temat Wrocławia podsumowuje to miasto. Tyzenhauz uznał je za „[...] dość wspaniałe, dobrze ufortyfikowane, z ulicami szerokimi i wiele pięknych kamienic mające”¹⁸. Pałaców niewiele, nie bardzo ładne teraz”. Podobne opinie na temat Wrocławia pojawiają się w wielu innych diariuszach, w tym m.in. we wspomnieniach starosty drohickiego Jana Ossolińskiego¹⁹.

Po opuszczeniu Wrocławia Tyzenhauz wraz ze swoją eskortą udał się do miejscowości nazwanej przez niego „Hrygan” bądź „Stryga”. Najprawdopodobniej chodziło magnatowi o miasto Strzegom w dzisiejszym województwie dolnośląskim. Wskazywałaby też na to okoliczność, że w trakcie podróży z Wrocławia do wspomnianej miejscowości podróżnik zanotował: „ujechali w góry wielkie”, najprawdopodobniej mając na myśli górę Ślężę, co zgadzałoby się z ewentualną trasą podróży²⁰. Wspomniane wzniesienie nie należy jednak do zbyt wysokich, ponieważ ma 718 m n.p.m., jest ono jednak dość imponujące, ponieważ wznosi się na nizinie i nie jest otoczone innymi wzniesienia-

¹⁶ *Ibidem*, k. 151.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ Podkreślone w oryginale.

¹⁹ *Polskie podróże po Śląsku w XVIII i XIX wieku*, oprac. A. Zieliński, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 50.

²⁰ *Annotacya*, k. 151.

mi. Z tego też powodu Litwin mógł mieć wrażenie, że góra jest naprawdę potężna, zwłaszcza że na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego do czynienia miał z terenami nizinnymi. Pod Strzegomiem miała się podobno odbyć batalia wojsk pruskich z cesarsko-saskimi dowodzonymi przez księcia Karola Lotaryńskiego. Do takiej potyczki rzeczywiście doszło 4 lipca 1745 r. z tym wyjątkiem, że odbyła się na polach pomiędzy Dobromierzem i Strzegomiem. Wracając do opisu bitwy, dowódca wojsk cesarskich, według relacji magnata, ulokował się z większą częścią wojska na jednym z pobliskich pagórków, gdzie miała stać szubienica, druga część armii pod komendą generała księcia Lobkowicza stanęła na innym pobliskim wzniesieniu. Kolejna część wojska cesarskiego pod dowództwem generała „Havasdego” (w rzeczywistości feldmarszałek lejtnant Nadasdy) ulokowała się niedaleko pozostałych „także w górze, po prawej stronie”. Według relacji Tyzenhauza, książę Lotaryński przed główną batalią

[...] pił dobrze z oficerami i upił się; król Pruski dowiedziawszy się o tym, trzy mile z miejsca obozu swego mocą z wojskiem pospieszył i atakował górę, gdzie był generał Xiążę Lubkowicz, który mu się opponował, ale tandem nie mógł wytrzymać większej potencji i musiał się rejterować, gdzie z obu stron wiele zginęło, a król pruski sam komenderował i atakował to tem górę i odebrał ją²¹.

Następnie król pruski zaatakował oddziały saskie pod dowództwem księcia Jana Adolfa von Sachsen-Weissenfels, które nie uległy naporowi nieprzyjaciela. Sam Karol Lotaryński dopiero po obudzeniu go przez oficerów ruszył na odsiecz wojskom saskim, „ale nierychło, bo już zmieszane było wojsko, i tak też korpus wojska z góry spędzał Pruska, i gdy już uciekać trzeba było”. Ostatecznie wszystkie oddziały austriacko-saskie opuściły plac boju, a król pruski, świętując wygraną, wyruszył w dalszą drogę²². Tyzenhauz miał wyjątkowo dobre informacje na temat rozegranej bitwy, oddziały w rzeczywistości bowiem ulokowały się na wzniesieniach między Strzegomiem i Dobromierzem. Nie udało się jednak odnaleźć informacji na temat spożywania alkoholu przez dowódców sił austriackich. Pewne jest natomiast to, że niedługo przed bitwą spali w obozie, lekceważąc przeciwnika. Pewne jest także, że Prusacy początkowo zaatakowali oddziały saskie, które długo odpierały atak, a wojska pod dowództwem Lotaryńczyka pojawiły się bardzo późno na polu walki. Sprzymierzone oddziały austriacko-saskie zostały rozbite i zarządono odwrót²³.

Po wyjeździe z miejscowości Struga (Strzegom) magnat zatrzymał się w klasztorze cysterskim nazwanym przez niego „Griszan” bądź „Gryssów”. Z pewnością Tyzenhauz nazwał w ten sposób dzisiejszy Krzeszów (niem. Grüssau). Starosta wilkomierski zwiedzał tam kościół i inne znajdujące się „osobliwości”, przez co magnat miał zapewne na myśli znajdującą się tam kalwarię, miejsca szczególnie popularnego w XVII

²¹ *Ibidem*, k. 151v.

²² *Ibidem*.

²³ R. Kisiel, *Strzegom-Dobromierz 1745*, Warszawa 2001, s. 97 i n.

i XVIII w.²⁴ Front kościoła miał być piękny, ozdobiony kolumnami i statunami, „wieże także misterne, piękne nad zamię; dwie blachą miedzianą kryte po rogach wyłożone na czterech stronach”²⁵. W Krzeszowie według relacji Tyzenhauza znajdował się także następny kościół wybudowany według wzorów włoskich, który ozdobiony był licznymi i pięknymi obrazami. W środku kopuła miała być „supra stantum arium admirande architekturą malowaną wydaje się jakby do ziemi samą rzeczą kopuła murowana była”²⁶. Kaplice miały marmurowe kolumny i alabastrowe statuy „przednich celnie nierównie”²⁷. Później magnat zwiedził także kościół św. Józefa, w którym znajdowały się piękne obrazy przedstawiające całe życie patrona, wszystkich proroków i sybille. Następnie podróżujący zostali zaproszeni na obiad do niewymienionego z imienia i nazwiska opata klasztoru. Podczas pożegnania z cystersami, 17 maja, Tyzenhauz i jego towarzysze zostali powtórnie zaproszeni do Krzeszowa w drodze powrotnej²⁸. W czasie dalszej podróży magnat odwiedził kolejny klasztor „wspaniały”, którego nazwy jednak nie wymienił w swoich wspomnieniach. Następnie podróżował m.in. przez Lubawkę („Libau”) i Trutnov („Frantinau”). Ostatecznie zatrzymano się w czeskiej miejscowości Křinec, gdzie Tyzenhauz widział „ogród bardzo wspaniały i oranżerję przednią nad zamię, między szpalerami i różnemi statunami”. Znajdował się tam również pałac „dość wielki i piękny”, w którego wnętrzach można było oglądać piękne obrazy. Jednak sala, zapewne balowa i pokoje były niewielkie. Ziemie te należały do rodziny Morzinów. Opuszczając Krzyńiec, Tyzenhauz miał zamiar udać się do „Lisau”, czyli miejscowości Łysa nad Labem. Miały być to tereny należące do „graфа Szwerca nazwanego”, być może chodzi tu o Franciszka Karola Rudolfa Sweerts-Spork żyjącego w latach 1688-1757. Tyzenhauz chciał zobaczyć znajdujący się tam pałac, jednak ostatecznie został przez magnata ominięty. W swoich wspomnieniach wyraził jednak nadzieję, że odwiedzi tę miejscowość w drodze powrotnej²⁹.

Ostatnim miastem odwiedzionym przez Tyzenhauza według pozostawionego przez niego diariusza była Praga, gdzie pozostał około tygodnia. Jedynym opisanym przez niego miejscem był kościół katedralny św. Wita³⁰, który nazwany został przez magnata „principalionem”, a który, według jego twierdzeń, od 700 lat miał być nienaruszony. Zdziwienie podróżnika wzbudził styl architektoniczny budowli, zapewne dotychczas mu nieznany, w swym diariuszu zanotował bowiem:

²⁴ A. Knychalska, *op. cit.*, s. 83; D. Werenda, *Diariusz podróży Stanisława Samuela Szemiota*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2004, t. 1, s. 53.

²⁵ Podkreślone w oryginale, *Annotacya*, k. 151v.

²⁶ Podkreślone w oryginale, *ibidem*.

²⁷ *Ibidem*, k. 151v-152.

²⁸ *Ibidem*, k. 152.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ Obecnie katedra świętych Wita, Waclawa i Wojciecha w Pradze.

[...] to dziwne, że w górze w samych oknach wszystek między kolumnami bardzo wąskimi, które wspierają sklepienie całe, dość ciężkie okna zaś wszystkie bardzo wielkie, szerokie i długie nad zamiar³¹.

Gotycki styl architektoniczny najwyraźniej wydał się magnatowi dość osobliwy, z tego względu, że nie umiał chyba zrozumieć, w jaki sposób wybudowana w ten sposób katedra się nie zawala. W kościele widział także grób św. Nepomucena, któremu Tyzenhauz poświęcił dość sporo miejsca w swoim diariuszu:

W tym kościele principalionem widzieliśmy primaure grób S. Nepomucena wszystek w srebrze, bogaty bardzo. Trumna srebrna lita cała, którą od ziemi wspiera z marmuru przedniego i mosiądzu, per modu ganeczku w kwadrat, postument nad nim drugi pod samą trumną srebrny postument per modum węglów, który po środku wspierają geniuszowie Anielscy mniejsi po bokach, srebrni we środku, z przodu zaś i z tyłu trumny aniołów dwóch posągi duże wspierają trumnę, po której stronach przedniej wiszą maszyny srebrne, duże w serce niby robione i w grona winne; tamże po stronach w przedzie i w tyle aniołkowie srebrni mniejsi adoracją. Strukturę grobu nader wspaniałej, pod baldachymem ponsowym, złotem tkanym. Lamp srebrnych niewielkich zawieszonych na srebrnych tak dependencyach w podłuż na trzy łokcie circiter szrodkiem na łokieć, w kratę wyrobionych misternie, jest na przeciw grobu siedem, w tyle także siedem. Po bokach zaś także na dependencyach srebrnych, podobnej roboty, na kształt filigranu w kratę dłuższych na 4 circiter łokcie, po 12 w każdym zaś środku jedna większa lampa, miary circiter półgarnkowej. Jedna zaś lampa na przedzie jest szczerzo złot waloru, circiter 3000 czer. zł³².

Wokół grobu miały się znajdować liczne wota wykonane ze srebra lub drewna, a także tabliczki, które zawierały informacje o różnego rodzaju cudach.

Najprawdopodobniej opisywana rzecz wywarła na podróżniku duże wrażenie, co zaowocowało szczegółowym opisem jego wyglądu niespotykanym w innych miejscach wspomnień Tyzenhauza.

Magnat w swoim diariuszu nie zapisywał w zasadzie uwag na temat miejsc popasu i noclegu, najwyraźniej nie przywiązuąc do tego większej uwagi. Wspomina o tym sporadycznie, np. w trakcie pobytu na obiedzie u niewymienionego z imienia opata klasztoru cysterskiego w Krzeszowie. Kilkakrotnie w swoich wspomnieniach Tyzenhauz wspomina trudy podróży spowodowane pogodą lub niedogodnymi drogami. Tak było w trakcie wyjazdu z Wrocławia do Strzegomia. Zanotował on: „wyjechawszy byliśmy ujechali w góry wielkie drogą bardzo złą”³³. Po raz kolejny notatka na ten temat pojawiła się podczas wyjazdu z klasztoru w Krzeszowie, kiedy Litwin zanotował – „Jechaliśmy górami w same deszcze”³⁴. Przy okazji tej właśnie podróży Tyzenhauz wspominał o ciekawym wydarzeniu, mianowicie lokaj magnata o imieniu Andreis

³¹ *Annotacya*, k. 152.

³² *Ibidem*, k. 152-152v.

³³ *Ibidem*, k. 151.

³⁴ *Ibidem*, k. 152.

[...] podpiwszy sobie znacznie upadł z Kozła między koło i skrzydło poboczne przy kole zadnim lewym, tak dalece, że nie mógł stamtąd być wyjęty więcej jak przez pół godziny. Szczęście, że upadłszy tam wnet zawołał i konie stanęły.

Po tym jak udało się już wyciągnąć lokaja spod wozu postanowiono posadzić go z powrotem na osle i przywiązać „na tłomoku”³⁵.

W diariuszu widoczne jest bardzo duże zainteresowanie Benedykta Tyzenhauza tematyką sakralną, a budowle świeckie, jak np. budowle Akademii Wrocławskiej, odgrywają tylko rolę uzupełniającą w czasie jego podróży przez Śląsk. Sfera sacrum przejawia się w dość obszernym opisie budowli sakralnych, kościołów, kapliczek, grobów itp. W związku z tym starosta wilkomierski kilkakrotnie opisuje swój udział w mszach świętych, co musiało się zapewne wiązać z jego gorliwością religijną. Dla przykładu 23 maja „w oktawę św. Jana Nepomucena” podczas pobytu w Pradze uczestniczył w nabożeństwie odprawionym przez niewymienionego z imienia księdza Juniewicza przy grobie wspomnianego świętego. Sumę miał odśpiewać niewymieniony z imienia i nazwiska biskup praski, a kanonicy „in stallis w kapach złotolitych, bogatych” asystowali przy mszy. Tego samego dnia Tyzenhauz uczestniczył w kolejnym nabożeństwie, a mianowicie nieszpórach, które odbyły się przy muzyce i asyście tych samych kanoników³⁶. W nabożeństwie uczestniczył także magnat podczas pobytu w Krzeszowie³⁷. Jednak także sfera świecka jest widoczna w diariuszu, zwłaszcza przy opisie Auli Leopoldina czy bitwy między Strzegomiem a Dobromierzem, które wywarły duże wrażenie i najwyraźniej zaciekały Tyzenhauza zapewne interesującego się różnego rodzaju militariami. Odwiedzenie miejsca, gdzie w niedalekiej przeszłości stoczona była bitwa, w której także brali udział przedstawiciele Rzeczypospolitej, musiało być wydarzeniem bezprecedensowym, które w sposób szczególny zostało zapamiętane przez starostę.

Diariusz podróży starosty wilkomierskiego Benedykta Tyzenhauza, jak każde źródło tego typu, pomimo sporządzenia go według ogólnie ustalonego wzoru, prezentuje w pewnym stopniu subiektywne opinie i spostrzeżenia autora. Materiał zawarty w źródle pozwala w pewnym stopniu odzwierciedlić profil osobowości magnata. Z pewnością był on dość dobrze wykształcony, interesowały go głównie tworzywa, z którego wykonane były obiekty, nie była obca też mu sztuka, o której wypowiada się jednak dosyć lakonicznie. Tyzenhauz charakteryzował się także dobrym zmysłem organizatorskim, przygotowanie dalekiej wyprawy nie było rzeczą prostą, interesował się także militariami – stąd duży fragment na temat bitwy pod Strzegomiem w 1745 r. Był również człowiekiem gorliwym religijnie, o czym świadczą liczne notatki na

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*, k. 152v.

³⁷ *Ibidem*, k. 152.

temat katedr, kościołów, uczestnictwa w nabożeństwach. Wydaje się jednak, że jego najważniejszą cechą osobowości była otwartość i chęć doświadczenia jak największej ilości wrażeń. Czytane zapewne kompendia geograficzne i publikowane drukiem inne wspomnienia z podróży pobudziły jego zmysły poznawcze, co chyba wpłynęło na jego decyzję dotyczącą rozpoczęcia dalekiej podróży³⁸. Tyzenhauz charakteryzował się także typowym dla osób wychowanych w kulturze baroku percepcją rzeczywistości, z tego powodu duże znaczenie miała dla niego sztuka zdobienia oraz perspektywa oglądanych wnętrz i obiektów, która definiowała, czy coś jest „piękne”, „dość piękne”, „nie piękne” itp., o czym wspomina wyjątkowo często. W diariuszu dokładnie widać także pochodzenie podróżnika. Przedstawiciel Wielkiego Księstwa Litewskiego w inny, charakterystyczny dla siebie sposób będzie odbierał rzeczywistość, którą spotkał podczas podróży przez miasta śląskie i czeskie. Duże wrażenie wywoływały na nim murowane budowle, których nie było wiele na terenie Litwy, a powszechnie spotykano je na Śląsku. W notatkach Tyzenhauza zauważamy również wtrącenia na temat „wielkich gór” i niespotykanych przez niego stylów architektonicznych, które, choć nie liczne, sygnalizują wcześniejsze jego doświadczenia i wiedzę na temat otaczającego świata. Pomimo swojej niewielkiej objętości diariusz podróży starosty wilkomierskiego jest niepowtarzalnym źródłem do dziejów mentalności przedstawicieli Wielkiego Księstwa Litewskiego.

SILESIA AND THE CZECH REPUBLIC THROUGH THE EYES OF LITHUANIAN MAGNATE.
EIGHTEENTH-CENTURY TRAVEL DIARY OF STAROST
OF WILKOMIERZ BENEDICT TYZENHAUZ

S u m m a r y

Travels through Europe among the nobility and magnates of the Crown and the Grand Duchy of Lithuania experienced its heyday in the seventeenth and eighteenth centuries. They had a various character: educational, therapeutic, or diplomatic. Many Lithuanian magnates by virtue of its financial resources decided on a long expeditions through the old continent and left after them travel reports rich in interesting descriptions of the surrounding reality. Such an example may be unknown until now the memories of the peregrination through Silesia of starost of Wilkomierz Benedict Tyzenhauz. He set out on his journey in the mid-eighteenth century, and came to Wrocław, about which left an interesting description on the pages of his memories. From the capital of Lower Silesia he went towards Prague, along the way describing the encountered village, which he visited. Particular interest of magnate aroused churches, palaces and gardens. His relationship of the journey ends with the description of Prague where, most likely, magnate returned to the grounds of the Grand Duchy of Lithuania.

³⁸ F. Wolański, *Europa jako punkt odniesienia dla postrzegania przestrzeni geograficznej przez szlachtę polską osiemnastego wieku w świetle relacji podróżniczych i geograficznych*, Wrocław 2002, s. 20; B. Rok, *op. cit.*, s. 173-174.